

MONIKA NAPORA

Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie

## O UŻYTECZNOŚCI PRAWDY HISTORYCZNEJ W DYSKURSIE PUBLICZNYM O HISTORII NAJNOWSZEJ

### Abstract

The article aims to analyse the context in which the phrase “historical truth” is present in the Polish public discourse regarding recent history. The author intends to show the ways and aims of the usage of historical truth in the competition to obtain and maintain power. Referring to the assumptions of the Web 2.0. paradigm, in the conclusion the author puts forward the thesis that the historical truths present in the public sphere do not only attempt to answer social expectations of what historical truth Poles need but they are also co-created by potential recipients.

**Key words:** historical truth, public discourse, affirmative history, critical history

**Słowa kluczowe:** prawda historyczna, dyskurs publiczny, historia afirmatywna, historia krytyczna

Na wstępie chciałam zacząć od poczynienia pewnych zastrzeżeń i uwag porządkujących. Przedmiotem mojego zainteresowania nie będzie próba definiowania i określania statusu epistemologicznego prawdy historycznej. Dążenia tego rodzaju — podobnie zresztą jak w przypadku pojęcia samej prawdy — podejmowane były od czasów starożytnych i są kontynuowane po dzień dzisiejszy. Dzięki temu w chwili obecnej dysponujemy obszerną i niezwykle interesującą literaturą. Zważywszy na charakter i zadania tekstu nie będę się jednak do niej w szerokim zakresie odnosić. Próba syntezy stanowisk podejmujących zagadnienie prawdy historycznej mogłaby stać się przedmiotem odrębnego studium. Literatura poświęcona tejże tematyce posłuży mi zatem jedynie do zarysowania ogólnych konturów, a przez to osadzenia tematu artykułu we właściwym kontekście.

Już Arystoteles w *Poetyce* sformułował uwagi krytyczne dotyczące naukowej wartości tzw. prawd historycznych, pisząc, że: „[...] poezja jest bardziej filozoficzna i poważna niż historia; poezja wyraża przeciwieństwo to, co ogólne, historia natomiast to, co jednostkowe”<sup>1</sup>. Na gruncie filozofii prawda/-y historyczne poddawane były regularnej krytyce, a obiektywność odnoszono do faktów historycznych — jak postulował m.in. Gotthold Lessing — przez przeniesienie ich, zgodnie z intencją zawartą już we wspomnianym dziele Arystotelesa, na poziom poetyckiego dzieła sztuki, którego pozornie oderwana od rzeczywistości fabuła zawsze pozostaje uogólnieniem faktów jednostkowych i w tym sensie jest „bardziej naukowa”<sup>2</sup>. Friedrich Nietzsche ujął to następująco: „Takie obiektywne myślenie o historii składa się na cichą pracę dramaturga; dramaturg łączy w myśli wszystkie czynniki, wiąże poszczególne wątki w całość, zawsze z założeniem, że w rzeczy trzeba wprowadzić jedność planu, jeżeli go tam nie ma. W ten sposób człowiek oswaja przeszłość i ujarzamia ją, tak wyraża się jego popęd artystyczny — a nie popęd prawdy, sprawiedliwości”<sup>3</sup>. Przy czym dodać należy, że F. Nietzsche był zdania, iż również historia rozumiana jako nauka może „ujmować prawdy”, ale wyłącznie na drodze poszukiwania związków i zależności między pozornie niezrozumiałymi faktami, wydarzeniami, nawet kosztem jednostkowej prawdy pojedynczego faktu. W tym sensie możliwe jest dziejopisarstwo w najwyższym stopniu obiektywne, chociaż nie zawierające w sobie prawdy (w znaczeniu ujęcia empirycznego faktu). W tak rozumianym dziejopisarstwie prawda nie jest więc obiektywna w rozumieniu klasycznej definicji prawdy. Wiary w możliwość dotarcia do nagiego, niczym niezastłoniętego faktu uznać należy za przejaw naiwności, oparty na przeświadczeniu, że fakty, gdy tylko się im na to pozwoli, ukazują się same we własnej postaci. To złudzenie, że możliwe jest ujęcie przeszłej rzeczywistości w czystej formie. Gdy tę wiary porzucimy, okazuje się, że „obiektywność” możemy uzyskać tylko wówczas, gdy przy pomocy narzędzi badawczych (warsztatu) i interpretacji badane fakty podporządkujemy konieczności z góry nałożonych powiązań, abstrahując od tego, czy postulowana konieczność w rzeczach/faktach samych w sobie istnieje, czy też nie.

W najbardziej współczesnej odsłonie kwestie te zostały podjęte w refleksji postmodernistycznej i zaowocowały zwrotem językowym i narracyjnym w dyskursie akademickim. Hayden White za inspirujący przedmiot badań uznał badanie narracji, stylistycznych uwarunkowań tekstów (źródłowych), które ukazują style argumentacyjne, figury retoryczne. Są one bowiem zapisem/świadectwem obo-

<sup>1</sup> Arystoteles, *Poetyka*, przeł. H. Podbielski, Wrocław 1983, s. 26.

<sup>2</sup> T. Kupś, *Prawda historyczna, prawda religijna — Lessing i jego kontynuatorzy*, „Filo-Sofija” 1, 2004, s. 181.

<sup>3</sup> F. Nietzsche, *Niewczesne rozważania*, przeł. M. Łukasiewicz, Kraków 1996, s. 126.

wiązujących w danym okresie wyobrażeń o świecie<sup>4</sup>. W tekście *Fabularyzacja historyczna a problem prawdy* stwierdził: „Opowieści, podobnie jak twierdzenia o faktach, są lingwistycznymi całościami i należą do porządku dyskursu”<sup>5</sup>.

Za podsumowującą współczesne spory o status prawdy historycznej można uznać konstatację Wojciecha Wrzoska, którego zdaniem: „[...] prawda ma status kulturowy, obiektywność jest przygodną zmienną cechą myślenia. Prawda staje się przypadłością epoki, orientacji kulturowej, szkoły myślenia o świecie i człowieku. [...] Prawda jest więc konstruktem kulturowym, cechą dyskursu, który zakłada, co i jak istnieć może, co jest możliwe albo istniało i jak możliwe jest owo istnienie”<sup>6</sup>.

Zasadniczym celem artykułu jest zatem próba krytyki i pokazania kontekstów używania formuły „prawdy historycznej”, którą można zaliczyć do słów (pojęć) sztandarowych<sup>7</sup>, obecnych w polskim dyskursie publicznym o historii najnowszej. Chodzi zatem o to, aby analizując sposoby i okoliczności używania prawdy historycznej ujawnić przyjęty/założony punkt widzenia na dane zagadnienie czy wydarzenie z przeszłości i to, w jaki sposób ogląd ten projektuje postrzeganie teraźniejszości i przyszłości. A zatem to nie spory o samą prawdę historyczną, ale o sposoby i cele jej wykorzystywania są zasadniczym przedmiotem moich rozważań. Podstawowym zadaniem artykułu staje się w ten sposób refleksja nad problemem/zjawiskiem — wynikającym z praktyki politycznej — instrumentalnego wykorzystania przeszłości dla potrzeb bieżącej walki politycznej. W walce tej prawda historyczna bywa traktowana jako jedno z narzędzi służących zdobyciu i utrzymaniu władzy.

\*\*\*

Jadwiga Mizińska w przedmowie do polskiego wydania fundamentalnego dla socjologii wiedzy dzieła Karla Mannheima *Ideologia i utopia* napisała m.in.: „Pod pozorami, że jest to walka o wartość szlachetną — Prawdę jako taką

<sup>4</sup> Zob. szerzej: A. Olejarczyk, *Prawda historyczna i prawda ontologiczna w dyskursie współczesnej filozofii*, w: *Prawda a świat człowieka. Studia i szkice filozoficzne*, red. D. Kubok, Katowice 2008, s. 47–68.

<sup>5</sup> H. White, *Fabularyzacja historyczna a problem prawdy*, w: *Idem, Poetyka pisarstwa historycznego*, red. E. Domańska, M. Wilczyński, tłum. E. Domańska, Kraków 2010, s. 211.

<sup>6</sup> W. Wrzosek, *Czy historia ma przyszłość?*, w: *Gra i konieczność. Zbiór rozpraw z historii historiografii i filozofii historii*, red. G.A. Dominiak, J. Ostoja-Zagórski *et al.*, Bydgoszcz 2005, s. 14.

<sup>7</sup> Walery Pisarek definiuje słowa sztandarowe jako „[...] wyrazy i wyrażenia, które z racji swojej wartości denotacyjnej i konotacyjnej, a zwłaszcza emotywnej, nadają się na sztandary i transparenty, a więc do roli x lub y w strukturach typu Niech żyje x! Precz z y!”. W. P i s a r e k, *Polskie słowa sztandarowe i ich publiczność*, Kraków 2002, s. 7.

— w istocie chodzi o zapanowanie nad umysłami, ich zniewolenie na drodze ‘oczarowania’ bądź zastraszenia, po to, by zdezorientowani ludzie stali się bezkrytycznymi wykonawcami danego interesu politycznego<sup>8</sup>. Słowa te odnoszące się do mannheimowskiego rozumienia przyczyn powstawania „fałszywej świadomości” po dzień dzisiejszy — w moim przekonaniu — pozostają aktualne. Pojawiające się publicznie zapewnienia, że odkrycie bądź ukazanie prawdy historycznej stanowić ma uzasadnienie dla podejmowanych przez podmioty deklarujące działań, poddać można w zasadną wątpliwość. W dyskursie publicznym często to pragmatyka (użyteczność) decyduje o doborze głoszonych/udowadnianych/poszukiwanych/bronionych prawd historycznych. Zdaniem Paula Valéry’ego, przy pomocy historii można uzasadnić wszystko, co oznacza, że także każdą możliwą lub pożądaną prawdę<sup>9</sup>.

Po przełomie roku 1989 trwałą formę dyskursu publicznego o przeszłości stanowi historia afirmatywna, wpisująca się w paradygmat romantyczny, a tym samym skoncentrowana na tych momentach w historii narodu, które ukazują jego wielkość, waleczność, chwałę, męczeństwo. W ramach tego paradygmatu dominuje mit obiektywizmu, prawda jest jedna i ma narodowy charakter, jest podporządkowana tzw. polskiej racji stanu. Prawda historyczna — jej poszukiwanie, obrona, walka, upamiętnianie — w ramach tak budowanych narracji, stanowi podstawowy budulec tożsamościowy. Prawda historyczna jest jednym z czynników rozpalających emocje, jednoczącym naród rozumiany jako wspólnota ekskluzywna, złożona wyłącznie z osób bliskich sobie ideologicznie. Tym samym uznawanie bądź nie uznawanie prawdy historycznej odnośnie konkretnego wydarzenia z przeszłości staje się narzędziem przyjmowania<sup>10</sup> bądź

<sup>8</sup> J. Mizińska, *Przedmowa do wydania polskiego*, w: K. Mannheim, *Ideologia i utopia*, przeł. J. Miziński, Lublin 1992, s. 8.

<sup>9</sup> Warto w tym miejscu przytoczyć słowa samego Valéry’ego: „Historia jest najniebezpieczniejszym wytworem, jaki wyprodukowała chemia intelektu. Jej właściwości są dobrze znane. Ona to sprawiła marzenia, ona upaja ludy, tworzy im fałszywe pamiętki, przecenia nad miarę złudzenia, rozdrapuje stare rany, nęka w chwilach wytchnienia, wiedzie do obłądki wielkości lub do manii prześladowczej i czyni narody zgorzkniałymi, nieznośnymi, próżnymi. Historia potwierdza wszystko, czego się pragnie. Nie naucza ona absolutnie niczego, bowiem zawiera w sobie wszystko i daje odpowiedź na wszystko”. Cyt. za: A. Stępnik, P. Mazur, *Motywacje i preferencje czytelnicze w edukacji historycznej*, „Scientific Bulletin of Chełm — Section of Pedagogy” 1, 2016, s. 20.

<sup>10</sup> Chyba najbardziej jaskrawym przykładem będzie w tym przypadku koncepcja „genetycznego patriotyzmu” autorstwa posła PiS Marka Suskiego, który w 2006 r. „genetycznym patriotyzmem” uzasadniał decyzje kadrowe swojej partii: „Bo jeśli rodzina kandydata walczyła o Polskę, o niepodległość, dziadek był w AK, a pradziadek uczestniczył w powstaniu styczniowym, to taki ktoś daje nam gwarancję genetycznego patriotyzmu. [...] Wyjaśnię to tak: jeśli twój dziadek miał dyplom, ojciec miał dyplom, to ty już dyplomu pokazywać nie musisz. Wychowywanie w porządnej rodzinie, gdzie dbano o wartości, gwarantuje przyzwoitość”. <http://wyborcza.pl/1,153803,3355267.html> [dostęp: 02.09.2017].

wykluczania ze wspólnoty<sup>11</sup>. W ramach tak rozumianej wspólnoty wytwarza się myślenie grupowe, a poczucie zagrożenia dla wyznawanych wartości dodatkowo ją scala. Zarazem wiąże się to z zamknięciem na alternatywne przekonania, obrazy przeszłości i prawdy. „Prawdziwymi Polakami” mogą być tylko osoby podzielające wiarę w jedną (narodową) prawdę historyczną. Prawda jest więc tutaj kategorią mityczną w rozumieniu zaproponowanym przez Leszka Kołakowskiego, a więc fundamentalną dla naszej kultury<sup>12</sup>. Nie ma wartości referencji historycznej, wynika często z koherencji, objawienia, pragmatyzmu.

Zarazem jednak u zarania III Rzeczypospolitej w dyskursie publicznym swoją obecność zaznaczył również nurt historii krytycznej, stawiający zbiorowe bohaterstwo narodu pod znakiem zapytania i eksponujący inne/różne oblicza prawdy historycznej, np. z perspektywy grup wykluczonych czy mniejszościowych. Przypomnieć w tym miejscu można chociażby głośną debatę na temat zbrodni w Jedwabnem, wywołaną publikacją książki *Sąsiedzi. Historia zagłady żydowskiego miasteczka* Jana Tomasza Grossa<sup>13</sup>. Dychotomicznie rozumiana prawda historyczna odnośnie tego wydarzenia aktywizowała wów-

<sup>11</sup> Przykładem mogą być chociażby słowa Jarosław Kaczyńskiego z 2009 r. komentujące „propagandową działalność Radia Zet”: „Ja bym się wstydził pracować w Radiu Zet. [...] Zawsze w Polsce były dwie grupy: ta z AK i ta z innych środowisk”, [http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,114873,6704505,J\\_Kaczynski\\_\\_Ja\\_jestem\\_z\\_AK\\_a\\_pracownicy\\_Radia\\_Zet.html](http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,114873,6704505,J_Kaczynski__Ja_jestem_z_AK_a_pracownicy_Radia_Zet.html) [dostęp: 02.09.2017]. Najbardziej znaną wydaje się narracja o resortowych dzieciach i wnukach, której dał wyraz m.in. prezydent Andrzej Duda, próbując w jednym z wywiadów odeprzeć zarzuty o propagowanie zbyt jednostronnego obrazu Żołnierzy Wyklętych: „Bardzo wiele wpływowych miejsc zajmują osoby, których rodzice czy dziadkowie aktywnie walczyli z Żołnierzami Wyklętymi w ramach utrwalania ustroju komunistycznego, czyli — krótko mówiąc — byli zdrajcami. Dzisiaj byśmy tak powiedzieli wprost, ja w każdym razie bym tak powiedział. Trudno się dziwić, że oni nie są zainteresowani tym, żeby Żołnierze Niezłomni byli nazywani bohaterami i żeby pokazywać **prawdę**, kto rzeczywiście walczył o wolną Polskę, a kto ją oddawał w sowieckie ręce i był sowieckim namiestnikiem w naszym kraju”. A nieco dalej: „Ci, którzy są potomkami zdrajców, nigdy nie będą chcieli tego przyznać. Będą walczyli z **prawdą historyczną**”, <http://niezalezna.pl/98008-prezydent-duda-ci-ktorzy-sa-potomkami-zdrajcow-beda-walczyli-z-prawda-historyczna> [dostęp: 02.09.2017]. W tym samym tonie wypowiedział się również wojewoda lubelski Przemysław Czernak podczas marszu Pamięci Żołnierzy Wyklętych w Lublinie 26.02.2017: „To jest dzień odzyskiwania godności przez państwo polskie [...]. Tej wiedzy nie odbiorą i nie zafalszują nam krzykliwe w niektórych mediach małutkie garstki potomków ubeków, Sowietów, komunistów powojennych, byłych esbeków, ich tajnych kapusiów, którzy stanowią dzisiaj trzon osób deklarujących, że walczą o demokrację”, <http://lublin.onet.pl/faszysta-w-pochodzie-rowny-wojewodzie-partia-razem-domaga-sie-odwolania-wojewody/bc37hcn> [dostęp: 02.09.2017].

<sup>12</sup> Zob. L. Kołakowski, *Prawda i prawdomówność jako wartość kultury*, w: *idem, Kultura i fetysze*, Warszawa 2000, s. 192–195.

<sup>13</sup> Zob. interesujące studium Marka Czyżewskiego, *Debaty na temat Jedwabnego oraz spór o „politykę historyczną” z punktu widzenia analizy dyskursu publicznego*, w: *Pamięć i polityka historyczna*, red. S.M. Nowinowski, J. Pomorski *et al.*, Łódź 2008, s. 117–141.

czas skrajne emocje i radykalizację stanowisk. Fala krytyki spadała na ówczesnego prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego, który w 60. rocznicę zbrodni, odwołując się do „prawdy”, dokonał symbolicznych przeprosin w imieniu własnym, jako prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, oraz „tych Polaków, których sumienie jest poruszone tamtą zbrodnią”<sup>14</sup>. Rozpoczęta wówczas na tym polu walka o prawdę historyczną w dyskursie publicznym toczy się po dzień dzisiejszy. W trakcie kampanii wyborczej przed ostatnimi wyborami prezydenckimi kandydat Prawa i Sprawiedliwości, Andrzej Duda, użył tej sprawy w debacie z prezydentem Bronisławem Komorowskim, prosząc go o wyjaśnienie sformułowania: „Naród ofiar musi zrozumieć tę niełatwą prawdę, że był także sprawcą”, jakie znalazło się w treści listu B. Komorowskiego, odczytanego przez Tadeusza Mazowieckiego podczas uroczystości rocznicowych w 2011 r. w Jedwabnem<sup>15</sup>. A. Duda zapytał wówczas: „Panie prezydencie, jak wygląda pana polityka obrony dobrego imienia Polski, jeżeli pan w swoich wystąpieniach używa określenia, które niszczy rzeczywistą pamięć historyczną?”<sup>16</sup>. „Rzeczywista pamięć historyczna” wystąpiła tutaj w roli synonimu pamięci prawdziwej. Przeszość pojmowana jako swoisty przedmiot wiary w praktyce nie tyle rozróżnia, co utożsamia prawdę nauki z innymi rodzajami prawdy — w tym przypadku z prawdą pamięci<sup>17</sup>. Z tych samych powodów

<sup>14</sup> A. Kwaśniewski mówił wówczas: „Dzięki wielkiej narodowej debacie wokół tej zbrodni z roku 1941, wiele zmieniło się w naszym życiu. [...] Dzisiejsza Polska ma odwagę spojrzeć w oczy **prawdzie** o koszmarnie, który omroczył jeden z rozdziałów jej historii. Uświadomiliśmy sobie odpowiedzialność za nasz stosunek do czarnych kart przeszłości. Zrozumieliśmy, że złą przysługę wyświadczyają narodowi ci, którzy namawiają, aby tej przeszłości zaprzeć się. Taka postawa wiedzie do moralnej samozatruty. [...] **Prawda** o tym, co się wydarzyło, nie naprawi tego, co się stało. **Prawda** nie ma takiej mocy. Ale tylko ona — nawet najbardziej piękna, bolesna — pozwoli oczyścić ranę pamięci. Taką mamy nadzieję. Po to tu jesteśmy. Wypowiadamy dziś słowa żalu i gorczy, nie tylko dlatego, że tak nakazuje zwykła ludzka przyzwoitość. I nie dlatego, że oczekują ich od nas inni, nie dlatego, że przyniosą zadośćuczynienie pomordowanym, nie dlatego, że słucha nas świat. Wypowiadamy je, bo tak właśnie czujemy. Ponieważ najbardziej potrzebujemy ich my sami! Czynimy to po to, aby być lepszymi, mocniejszymi siłą moralną, wolnymi od uprzedzeń, złości i nienawiści”, <http://polish-jewish-heritage.org/pol/jedwabne.htm> [dostęp: 02.09.2017].

<sup>15</sup> <http://www.prezydent.pl/archiwum-bronislawa-komorowskiego/aktualnosci/wypowiedzi-prezydenta/inne/art,47,list-prezydenta-odczytany-w-jedwabnem.html>, [dostęp: 02.09.2017].

<sup>16</sup> B. Komorowski odpowiedział wówczas: „To, co się wydarzyło w Jedwabnem — kto tego nie dostrzega, ten zamyka oczy na **prawdę historyczną**. Polsce jest potrzebna **prawda**. Trzeba bronić dobrego imienia Polski tam, gdzie ono jest zagrożone. [...] Trzeba stawać w prawdzie, często bolesnej prawdzie, po to żeby się z innymi pojednać”, <http://www.tvp.info/20106395/polityka-historyczna-w-debacie-duda-zagral-jedwabnem-prezydent-zrewanzowal-sie-pytaniem-o-skok-i-dal-miniwyklad> [dostęp: 02.09.2017].

<sup>17</sup> Zabieg ten jest szczególnie wyraźnie dostrzegalny w aktualnie oficjalnej narracji o Żołnierzach Wyklętych. Dla przykładu można przytoczyć chociażby wypowiedź wojewody lubel-

za antypolskie, zagrażające (prawdziwej) pamięci historycznej, przez środowiska prawicowe i narodowo-konserwatywne uznane zostały np. obrazy filmowe *Pokłosie*<sup>18</sup>, *Ida*<sup>19</sup> czy wystawa główna Muzeum II Wojny Światowej stworzona przez zespół historyków i muzealników pod kierownictwem Pawła Machcewicza<sup>20</sup>.

W walce tej prym świadczenia o prawdzie coraz częściej oddaje się nie historii krytycznej, opartej na warsztacie naukowym — niezależnie od tego,

skiego Przemysława Czarnka w przeddzień obchodów Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych w 2016 r.: „Nasza pamięć o nich to jest budowanie naszej tożsamości narodowej, to jest budowanie przyszłości naszej ojczyzny. Pamięć oznacza zakorzenienie w prawdzie, wspomnianie ich bohaterstwa, ale i niezapominanie o katach i zbrodniarzach. Bez tego pamięć byłaby fałszowaniem historii.”, <http://lublin.uw.gov.pl/aktualnosci/wojewoda-oddal-cześć-pamięci-„żołnierzy-wyklętych”> [dostęp: 02.09.2017].

<sup>18</sup> O prawdzie historycznej jako przedmiocie wiary możemy przeczytać m.in. w recenzji *Pokłosia* na portalu *solidarni2010.pl*: „*Pokłosie* nie jest bowiem filmem dokumentalnym, lecz uzurpuje sobie jednak prawa dokumentu lub dzieła, które **przekazuje** widzowi do **wierzenia określone prawdy historyczne**. Tymczasem z punktu widzenia historii drugiej wojny światowej, film *Pokłosie* jest daleką od polskich realiów bzdurą”, <http://www.solidarni2010.pl/11655-8222poklosie8221-8211-fabula-dokument-czy-propaganda.html> [dostęp: 02.09.2017].

<sup>19</sup> W petycji skierowanej do Dyrektora Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej Agnieszki Odorowicz, Fundacja Reduty Dobrego Imienia, żądając wprowadzenia do czołówki filmu objaśnienia kreślącego (polskie) tło historyczne, konstatowała: „Z punktu widzenia **prawdy historycznej** film ten ma poważne wady. I znowu — nie wnikając w zabiegi artystyczne autorów filmu — jego wymowa w tym kształcie jest po prostu antypolska. Widz, zwłaszcza nieznanący historii Europy, wynosi z filmu przekonanie, że to Polacy wymordowali europejskich Żydów i zrabowali ich majątek. Film ten, przedstawiając jednostkową historię, doprowadza widza do fałszywych wniosków i fałszywego obrazu Polski i wydarzeń podczas II wojny światowej. <http://www.solidarni2010.pl/29969-petycja-w-sprawie-filmu-ida---aktualizacja.html> [dostęp: 02.09.2017]. *Ida* w mediach publicznych została wyemitowana 25.02.2016 r. Film poprzedził materiał publicystyczny, który uznany został przez środowisko reżyserskie za pierwszy przypadek w historii mediów w III RP kiedy: „[...] **film został opatrzony ideologiczną interpretacją**, wprowadzającą widza nie w treść dzieła czy jego artystyczne walory, ale narzucającą mu jedyny słuszny sposób jego rozumienia”, <https://wpolityce.pl/kultura/283318-srodowisko-rezyserskie-i-jego-nadwrazliwosc-na-troske-o-prawde-historyczna-protestuje-przeciwo-opatrzeniu-idy-krotkim-komentarzem> [dostęp: 02.09.2017].

<sup>20</sup> Dla przykładu przytoczę jedną z wypowiedzi dyrektora Wojskowego Biura Historycznego, członka Kolegium Instytutu Pamięci Narodowej Sławomira Cenckiewicza: „W tej wizji Polska jest widoczna wszędzie, bo rozrzucona po całej wystawie, a przez to pozostaje niejako za mgłą — nie tak heroiczna lub równie heroiczna jak inni. Wśród państw opisanych na wystawie jako totalitarne i autorytarne (z Sowietami i III Rzeszą!), pośród państw napadniętych przez Niemców i Sowietów, okupowanych i walczących bohatercko, jak Sowietci, Francuzi i Jugosłowianie w podziemiu [...], a później *wyzwolonych* przez Sowietów. I to ma być ta *prawda historyczna*? [...] nie tylko nie rozpoczniemy skutecznej walki o miejsce Polaków — jako ofiar dwóch totalitaryzmów podczas II wojny światowej — lecz także ją przegramy z kretesem”, <http://www.pch24.pl/cenckiewicz--muzeum-ii-wojny-swiatowej-musi-prezentowac-narodowy-punkt-widzenia,45594,i.html> [dostęp: 02.09.2017].

jaki się ma stosunek co do jego jakości — lecz rzeczom<sup>21</sup>. Tymczasem w moim przekonaniu prawda rzeczy i historia opowiedziana za jej pośrednictwem, ze względu na atrakcyjność formy, prowadzić może i powinna nie tyle do poznania samej prawdy, ile do wyzwolenia jedynie głodu prawdy, rozbudzenia pragnienia jej poznania.

W ostatnim czasie ponownie prym wiedzie historia afirmatywna. Nie jest to jednak wyłącznie efekt zwycięstwa prawicy w wyborach parlamentarnych i prezydenckich w 2015 r. Festiwal filmowy „Niepokorni, Niezlomni, Wyklęci” po raz pierwszy odbył się w roku 2008, Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych został ustanowiony w 2011 r. Przykłady tego typu można mnożyć, co pokazuje, że Prawo i Sprawiedliwość, przejmując władzę, miało przygotowany grunt pod budowę „narracji patriotycznych” oraz już określoną, liczną grupę odbiorców docelowych. Prawda historyczna ponownie stała się środkiem służącym zawłaszczeniu przeszłości i projektowaniu przyszłości. Jej odkrywanie i głoszenie prowadzić ma do „odzyskania godności” („Państwo polskie odzyskuje godność”<sup>22</sup>), wzmocnienia pozycji Polski („Polska dzięki Wam wraca na należne miejsce”<sup>23</sup>), ukazania fenomenu naszej historii („Musimy porzucić kompleks, jakoby powinniśmy przedstawiać naszą przeszłość w jakiś uniwersalny sposób. Nasza historia jest wyjątkowa”<sup>24</sup>), budowy nowych elit („Wierzę, że z tych młodych ludzi, którzy dotykają na »Łączce« naszej historii, wyrosnie elita wielkiej i dumnej Polski”)<sup>25</sup>.

Zakładając, że wartości, z prawdą (w tym historyczną) na czele, stanowią, jeśli nie główną podstawę, to przynajmniej jedną z podstaw myślenia tożsamościowego o wspólnocie, przyjąć należy, że decydują one o kategoryzacji i konceptualizacji przeszłości, teraźniejszości i przyszłości, ponieważ wskazują na to, co ważne lub nieważne dla danej społeczności kulturowej. Zdaje się, że spośród wszelkich prawd to właśnie prawda historyczna może mieć na tej

<sup>21</sup> Zjawisko to znajduje dobitne odzwierciedlenie w jednej z wypowiedzi Ministra Sprawiedliwości Zbigniewa Ziobry na temat planów budowy muzeum Żołnierzy Wyklętych: „To muzeum ma świadczyć o prawdzie. **Ma zadać ostatni cios** temu, co zbrodniarze komunistyczni chcieli uczynić, czyli zniszczyć pamięć o prawdziwej historii Polski, o prawdziwych polskich bohaterach, których na zawsze miała okrywać hańba. A za sprawą tego muzeum i pracy całej grupy naukowców-patriotów te mury będą mówić o prawdzie następnemu pokoleniu Polaków”, <http://www.tvp.info/30945473/tu-ubecy-zabijali-zolnierzy-wykletych-przy-rakowieckiej-odkryto-sciane-stracen>, [dostęp: 02.09.2017].

<sup>22</sup> Przemówienie Prezydenta Andrzeja Dudy, <http://www.teologiapolityczna.pl/andrzej-duda-panstwo-polskie-odzyskuje-godnosc/> [dostęp: 02.09.2017].

<sup>23</sup> Przemówienie Prezydenta Andrzeja Dudy, <http://www.salon24.pl/newsroom/760207,andrzej-duda-do-rodzin-wykletych-polska-dzieki-wam-wraca-na-nalezne-miejsce> [dostęp: 20.04.2017].

<sup>24</sup> Wywiad z prezesem IPN dr Jarosławem Szarkiem, <http://wpolityce.pl/polityka/339698-nasz-wywiad-prezes-ipn-> [dostęp: 20.09.2017].

<sup>25</sup> *Ibidem*.



plaszczyźnie moc szczególną, gdyż oddziałuje we wszystkich trzech kierunkach. Krzysztof Zamorski zauważył, że „historia nie jest już wyłącznie nauką o dziejach — jest formą ich uobecniania w teraźniejszości”<sup>26</sup>. Z tego powodu nazywa przeszłą rzeczywistość „dziwną” — „bo przecież była, ale stale obecna”, w tym sensie przynajmniej, że ciągle na nowo powoływana do życia przez historyków: „Słowo ma moc kreującą rzeczywistość również (a może przede wszystkim) i w tym sensie, że przywołuje przeszłość, odtwarza ją na nowo, uobecnia”<sup>27</sup>.

Dlatego też dbałość o standardy głoszonych prawd historycznych w dyskursach publicznych jest powinnością szczególną, zwłaszcza historyków. Pomimo tego, a nawet wbrew temu, że udział środowiska historyków w ich kształtowaniu często jest mocno ograniczony, a o kształcie i doborze głoszonych prawd nie decyduje często wiedza, lecz przyjęta strategia komunikacyjna w ramach prowadzonego dyskursu: politycznego, publicystycznego. Próbuując zaadaptować słowa Zamorskiego do analizy dyskursów publicznych należałoby do historyków, wskazanych przez badacza jako podmiot „ożywiający” historię, dodać polityków (historycznych), historyków zaangażowanych w działalność polityczną, publicystów i dziennikarzy oraz zwrócić uwagę na niebezpieczeństwo relacji na linii prawda historyczna–polityka, które Hannah Arendt określiła mianem „pisanie na nowo historii”. H. Arendt dokonała rozróżnienia między tradycyjnym a nowoczesnym kłamstwem politycznym. Kłamstwo tradycyjne dotyczyło informacji prawdziwych, lecz objętych tajemnicą i nie ujawnianych publicznie. Natomiast współczesna forma kłamstwa politycznego polegać ma na masowym manipulowaniu informacjami i opiniami w stosunku do informacji (faktów, rzeczy) powszechnie znanych. Jak zauważyła H. Arendt: „Jest to oczywiste w przypadku pisania na nowo historii współczesnej na oczach tych, którzy byli jej świadkami, ale w takim samym stopniu odnosi się także do tworzenia sztucznych wizerunków wszelkiego rodzaju, gdzie można zanegować lub pominąć każdy znany i ustalony fakt, jeśli może on zaszkodzić owemu wizerunkowi; wizerunek taki, inaczej niż staromodny portret, nie ma upiększać rzeczywistości, lecz przedstawiać jej pełny substytut, który dzięki nowoczesnym technikom i środkom masowego przekazu jest oczywiście bardziej widoczny niż kiedykolwiek widoczny był oryginał”<sup>28</sup>.

<sup>26</sup> K. Zamorski, *Dziwna rzeczywistość*, Kraków 2008, s. 8.

<sup>27</sup> *Ibidem*, s. 9.

<sup>28</sup> H. Arendt, *Między czasem minionym a przyszłym. Ośiem ćwiczeń z myśli politycznej*, przeł. M. Godyń, W. Madej, Warszawa 2011, s. 303. Za przykład stosowania tego typu praktyk może posłużyć wystawa zorganizowana przez Ministerstwo Obrony Narodowej podczas szczytu NATO w Warszawie 8–9.07.2016 r. na temat polskiej drogi do NATO. Część komentatorów słusznie zarzuciła Organizatorom pominięcie na fotografiach współtworzących wystawę osób, których zaangażowanie w proces członkostwa w organizacji jest (a przynajmniej powinno

Wartości (w tym również prawda historyczna) kodowane są w języku i można je rekonstruować na podstawie cech przypisywanych pewnym wydarzeniom, ludziom. Nasz stosunek do przeszłości, to jak myślimy o historii, jak ją oceniamy, jest produktem naszych subiektywnych procesów językowej konceptualizacji, podejmowanych w oparciu o obrazy i interpretacje przeszłości oferowane nam m.in. w ramach dyskursów publicznych. W dyskursie publicznym dochodzi do modelowania określonych punktów widzenia i ocen przeszłości przez ukierunkowane kształtowanie subiektywnego wariantu z perspektywy widzenia podmiotów kształtujących (osobowo: polityków, dziennikarzy, historyków) lub na płaszczyźnie instytucjonalnej w ramach prowadzonej polityki historycznej, polityki pamięci. Próba analizy procesu profilowania oglądu przeszłości i wartościowania jej interpretacji przez (arbitralne) przypisywanie im statusu historii prawdziwych, ujawniających/odkrywających prawdę historyczną, bądź dezawuowanie i negowanie ustaleń historyków (nawet wbrew faktom historycznym) i etykietowanie jako np. „pedagogika wstydu” wymaga potraktowania podmiotu formułującego ocenę/wartościującego jako przedstawiciela grupy społecznej dzielącej wspólne wartości i wspólny interes w kreowaniu takich ocen. Współczesne komunikowanie publiczne, oparte na paradygmacie Web 2.0, charakteryzuje się segmentacją i targetyzacją grup docelowych, a więc zdefiniowaniem odbiorców. Zakłada również dwukierunkowe, regularne przesyłanie informacji oparte na sprzężeniu zwrotnym — za sprawą Web 2.0 odbiorca może być również nadawcą. Dzięki temu możliwym jest efektywniejsze formułowanie komunikatów, adekwatnych względem oczekiwań odbiorców, co daje możliwość kształtowania światopoglądu, postaw i zachowań na kanwie odpowiednio wykreowanego podłoża historycznego<sup>29</sup>. Zatem — skracając i mocno upraszczając w tym miejscu wywód — prawdy historyczne funkcjonujące w przestrzeni publicznej są nie tylko próbą odpowiedzi na społeczne oczekiwanie tego, jakiej historii (jakiej prawdy) potrzebują Polacy, ale są również przez nich (odbiorców) współtworzone.

Z badań przeprowadzonych przez CEBOS w 2016 r. na temat świadomości historycznej Polaków wynika, że trzy czwarte Polaków interesuje się wiedzą

---

być) bezdyskusyjne. Chodziło m.in. o Aleksandra Kwaśniewskiego, Lecha Wałęsę, Waldemara Pawlaka, Włodzimierza Cimoszewicza, Zbigniewa Brzezińskiego. Ówczesny Rzecznik Rządu Rafał Bochenek, poproszony o komentarz, odpowiedział: „wszyscy zdają sobie sprawę z tego, iż był to wysiłek wielu osób i wielu lat pracy”. Dopytywany, dlaczego rząd nie pokazał m.in. Bronisława Geremka, stwierdził: „Polacy o tym wiedzą, doskonale o tym wiedzą, dlatego ja nie czepiałbym się akurat jakiś niuansów”, <http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/7,114883,20373831,nowa-wersja-historii-wedlug-mon-kto-wprowadzil-polske-do-nato.html> [dostęp: 02.09.2017].

<sup>29</sup> Ł. P r z y b y s z, *Komunikowanie polityczne 2.0 Analiza amerykańskiej i polskiej kampanii prezydenckiej*, Warszawa 2013, s. 15.

o przeszłości w stopniu średnim, a co czwarty badany ocenia swoje zainteresowanie jako bardzo duże. 87% badanych uważa, że wiedza na temat przeszłości jest we współczesnym świecie bardzo potrzebna i przydatna<sup>30</sup>. Zatem dla zdecydowanej większości Polaków przeszłość stanowi istotny punkt odniesienia. Powołując się na ustalenia Marka Szulakiewicza, można przyjąć, iż: „Wierzą oni, że nasze ‘teraz’ opiera się na jakichś trwałych koniecznościach i żądają właśnie od przeszłości, aby utwierdziła ich w tym przekonaniu. Przeszłość jest co prawda ‘już-nie-teraz’, ale ona właśnie wydaje się opowiadać o narodzinach prawdy i wartości, staje się ponadczasowym modelem, głównym układem odniesienia do terażniejszości”<sup>31</sup>.

W związku z powyższym walka o prawdę na polu historii staje się „walką o rząd dusz” w myśl zasady „kto ma prawdę, ten ma władzę”<sup>32</sup>. Posługiwanie się słowami sztandarowymi: „prawda historyczna” dla podmiotu ją głoszącego może być pomocne w ukryciu i pominięciu roli politycznego reprezentowania określonych grup interesu, przez położenie nacisku na występowanie na forum publicznym w imieniu nauki. Instrumentalnie traktowana prawda historyczna w rękach swoich dysponentów staje się tym samym „drwem” dorzucanym do ideologicznego ognia, który rozpalają ma patriotyzm, pamięć i promowaną świadomość historyczną. Bywa traktowana jako kategoria polityczna wykorzystywana w roli instrumentu bieżącej polityki wewnętrznej i zagranicznej. Przykładem może być odwoływanie się do prawdy historycznej w ramach toczącej się od lat „walki z układem”<sup>33</sup>, mitem Lecha Wałęsy i próbami zastępowania go mitem Lecha Kaczyńskiego<sup>34</sup>, przez pokazanie „prawdy o kims” lub

<sup>30</sup> Zob. [http://www.nck.pl/media/attachments/317815/CBOS\\_Znajomość\\_historii.PDF](http://www.nck.pl/media/attachments/317815/CBOS_Znajomość_historii.PDF) [dostęp: 02.09.2017].

<sup>31</sup> M. Szulakiewicz, *Ucieczka od przeszłości — ponowoczesna orientacja temporalna kultury*, w: *Przeszłość dla przyszłości*, red. Z. Stachowski, Tycyn 2002, s. 29, cyt. za: P. Borowiec, *Czas polityczny po rewolucji: Czas w polskim dyskursie politycznym po 1989 roku*, Kraków 2013, s. 183.

<sup>32</sup> Dobitnie ujął to prezydent Andrzej Duda w wypowiedzi na temat polityki historycznej skoncentrowanej na Żołnierzach Wyklętych: „To jest starcie ideologiczne, starcie historyczne, ale to jest starcie również o to, kto w naszym kraju ma sprawować rząd dusz, czy nadal ma on być w rękach postkomunistów”, <http://www.polsatnews.pl/wiadomosc/2017-04-30/mamy-z-czego-byc-dumni-to-inni-maja-sie-czego-wstydziec-prezydent-o-polityce-historycznej/> [dostęp: 02.09.2017].

<sup>33</sup> Przykładowa wypowiedź Romana Giertycha, posła na Sejm V kadencji z ramienia Ligii Polskich Rodzin: „Chcemy ujawnić agenturę komunistyczną, pokazać społeczeństwu **prawdę** w całej rozciągłości. Instytut Pamięci Narodowej powinien otworzyć swoje archiwa i pokazać ludziom tę **prawdę** szczególnie o osobach publicznych. Ta **prawda** czasem boli, ale jest lepsza niż zakłamanie”, <http://orka2.sejm.gov.pl/Debata5.nsf/main/4C18B5C9> [dostęp: 02.09.2017].

<sup>34</sup> Narracja w tym wypadku sprowadza się do twierdzenia, że Lech Wałęsa jako TW „Bolek” i zarazem osoba, która po 1989 r. porzuciła ideały solidarnościowe, nie jest godna być symbolem wolności i przemian społeczno-ustrojowych 1989 r. Warto w tym miejscu przypomnieć

„prawdy o czymś”, jak w przypadku lansowanego w ostatnim czasie pomysłu dochodzenia odszkodowań za straty poniesione podczas II wojny światowej od Niemców<sup>35</sup>.

Wykreowane w dyskursie publicznym reprezentacje przeszłości są ustalane lub narzucane na bazie argumentów emocjonalnych. Tymczasem winny one opierać się raczej na argumentach racjonalnych i merytorycznych, a sama walka o prawdę historyczną — jako reprezentację wiedzy (nauki) — może i powinna być uzgadniana i negocjowana w ramach ścierania się różnorodnych narracji, powstałych w oparciu o założenia różnych szkół historiograficznych, a nie odgórnie narzucana, jako jedynie słuszny punkt widzenia, przy jednoczesnym arbitralnym i wykluczającym stosunku do narracji, w których prawda jest bardziej złożona.

Podkreślić jednak trzeba, że prawda historyczna nie powinna być traktowana — zwłaszcza jako argument pojawiający się w dyskursach publicznych, w tym tych odwołujących się do przeszłości — jako fenomen epistemologiczny, a jedynie jako dyskursywnie negocjowany lub narzucany. O tym, która prawda historyczna zyska społeczną i kulturową akceptację, w znacznej mierze decydują bowiem reguły dystrybucyjne, jak np. dostęp do mediów, selekcjonowanie i ograniczanie przez media tego, co i w jaki sposób można w danej społeczności werbalizować lub nie.

---

jedną z wypowiedzi prezesa PiS Jarosława Kaczyńskiego, który w 2009 „zapewniał”, że: „W obliczu niechybnej kompromitacji Wałęsy to Lech Kaczyński stanie się symbolicznym patronem ruchu solidarnościowego. [...] Trudno będzie z Lecha Wałęsy uczynić jedynego bohatera „Solidarności”. Jestem pewien, iż kolejne książki o panu Wałęsie [...] dokonają dalszej dekonstrukcji tej postaci. Lech Kaczyński — choć w rzeczywistości był jednym z grona liderów „Solidarności”, przez lata obecności w polityce nie sprzeniewierzył się ideałom, które stanowiły fundament zrywu wolnościowego. Nawet więcej, jako pierwszy prezydent wolnej Polski docenił działaczy „Solidarności”. W naturalny sposób zatem może być dziś postrzegany przez wielu jako wielka postać solidarnościowa”, [http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,114873,8349142,Kaczyński\\_\\_W\\_obliczu\\_kompromitacji\\_Wałęsy\\_to\\_Lech.html](http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,114873,8349142,Kaczyński__W_obliczu_kompromitacji_Wałęsy_to_Lech.html) [dostęp: 02.09.2017].

<sup>35</sup> W wypowiedzi dla portalu niezależna.pl w związku z wydaniem przez Biuro Analiz Sejmowych ekspertyzy dotyczącej możliwości dochodzenia roszczeń odszkodowawczych przez Polskę od Niemiec za straty spowodowane II wojną światową, dr hab. Andrzej Gil, prof. KUL, stwierdził, iż „w sprawie reparacji chodzi o **prawdę historyczną**, ale jest ona również elementem polityki państwa, dlatego że kilkadziesiąt lat po II wojnie światowej ten temat żyje własnym życiem”. Dalej zauważył, iż „Prezydent Lech Kaczyński jako prezydent Warszawy wprowadził ten temat do dyskursu publicznego, a dzisiaj ta ekipa wprowadza go do dyskursu nie tylko publicznego w Polsce, lecz także w stosunkach polsko-niemieckich, a może nawet i szerzej — w przestrzeni europejską i światową. To tylko świadczy dobrze o tym, że ona rzeczywiście próbuje Polskę wydobyć z zapaści polityczno-medialnej i próbuje wykazać, czym była okupacja niemiecka, czym była II wojna światowa”, <http://niezależna.pl/203017-prof-gil-relacje-polsko-niemieckie-sa-strasznie-zmitologizowane-to-była-wasalizacja-polski>, [dostęp: 02.09.2017].

## Summary

The article attempts to define the utility of historical truth in the Polish public discourse regarding recent history. One of the assumptions was that relatively high public interest in recent history is used by entities creating discursive images of the past to instrumentally assign the status of true history to a specific narrative in order to shape worldview, attitudes and behaviours on the basis of an appropriately chosen historical background. It is mostly determined by ideological reasons and emotional arguments, and the very phrase historical truth is sometimes used to hide and disregard the political role, which is the representation of specific interest groups, emphasising the presence on the public forum in the name of science. Taking into account to the assumptions of the Web 2.0 paradigm, the author comes to the conclusion that historical truths functioning in the public sphere are, on the one hand, an attempt to answer the public expectations of what historical truth Poles need, and on the other hand they are also co-created by potential recipient.